Przedpłata. w *Warszawie* pół r. 1 r. sr. 80 kop. rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a w *Warsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach.

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 16. ROK DZIESIĄTY *Dnia 21 Kwietnia 1844 r.*

Ekonomija krajowa.

Rzut oka na skutki apparatów gorzelnianych w kraju naszym i na ich produkta spirytusowe.

(Artykuł nadesłany).

Miłość bliźniego natchnęła mnie myślą do skreślenia wyjaśniającego obrazu, z istniejących w kraju naszym gorzelni codzień się pomnażających. Lubo przeświadczony jestem, że przedsiebiercy zgubnych wyrobów i zwolennicy ich myślenia, oburzą się, mimo sumiennego i rzeczywistego przekonania, przeciwko stawającemu w obronie ludzkości, jednakowóż, nie zrażając się przewidzianą burzą, chociażby najokropniejszą, byle tylko stać się użytecznym ukochanym Ziomkom w naprowadzeniu Ich na tór rzeczywistéj prawdy, usiłowania moje do zamierzonego celu przywieść nieomieszkam.

Wszelkie wynalazki wieków upłynionych i teraźniejszych, napiętnowane wielkością geniuszu ludzkiego, mające dążność do zapewnienia bytu i szczęścia społeczeństw; chociaż połączone z wielkiemi niebezpieczeństwami i licznemi ofiarami, jednakowóż, ręka czasu i tworczy dowcip, może je wydoskonalić, oswoić z przyrodzeniem człowieka i obrócić na dobro ludzkości. Apparata zaś do pędzenia rozpalających napojów, lubo noszą na sobie piętno geniuszu, i w innych okolicznościach stałyby się użytecznemi narzędziami, u nas, dla niewłaściwego ich użycia, jako podniety do zgubnych skutków społeczeństwa, nie zasługują na wieniec chwały.

Wszakże rzućmy tylko okiem na powierzchnią naszéj ziemi, przebieżmy wszystkie miasta i włości, a zobaczymy wszędzie narzędzia toczące z siebie obfite zdroje zabójczego trunku; zobaczymy że każdy właściciel gruntowy, każdy dzierżawca w stosunku swojéj możności, ubiegają się na wyścigi w zaprowadzeniu maszyn go-

rzelnianych, celem znakomitych korzyści z przerabiania kartofli na wódkę, którą rozdają po szynkach, i odgłosem zbyt niskiéj ceny zwabiają nieszczęśliwych wieśniaków, bez różnicy płci i wieku na tę ucztę piekielną; przy któréj, zagrzawszy głowę, utraciwszy rozum, wyrobnicy tracą tygodniową nagrodę swéj pracy, służący swoje zasługi, gospodarze i gospodynie ostatnie zasoby swojego szczupłego majątku.

Tym więc sposobem, stopniowo zaciągnąwszy chaniebny nałóg, do którego, ta klassa ludzi ma szczególniejszą ponętę; piérwsi obmierziwszy sobie przyzwoitą pracę, odurzeni szałem trunku podłego, oddają się występkowi i zbrodniom; drudzy znienawidzili obowiązki służby, aby żyć swobodniéj i bez przeszkody przywiązywać się namiętnie do zgubnego pijaństwa; ostatni stargawszy siły fizyczne, i osłabiwszy moralne, pozbywszy się ostatniego mienia, rzucają ojczyste zagrody i żebrzą z wyciągniętą ręką kawałka chleba, lub na nikczemnéj posłudze u żydów, za kubek upajającego likworu, w największym niedostatku nędzne prowadzą życie. Ale nie tu jeszcze koniec téj ogólnéj klęski. Pójdźmy do samych miast i przywiedźmy na pamięć wszystkie targi i jarmarki, a ujrzemy roje każdéj klassy ludzi, tępiących się w spirytusowych napojach. Z tego to więc źródła zepsucia wynikają obmierzłe słabości i czarne zbrodnie, których liczne domy schronienia i poprawy objąć nie mogą. Z tego to źródła wylęga się wstręt do pracy, nikczemne i podłe próżniactwo, zaniedbanie świętych obowiązków stanu swojego, bezsilność, marnotractwo, niedostatek, nędza, nieuległość Zwierzchności, wywołanie moralności i religii; bo brzęk pucharów, napełnionych kartoflanym trunkiem, przytłumił głos rozumu i Boga.

Takie to opłakane skutki zléwają się na ziemię naszą z nienasyconéj chęci bogacenia się szczupłéj liczby obywateli, przez upowszechnienie pistoryuszów i zalanie ich produktem jak wodą, całego kraju. Lecz i tu Ganimedesów czary nie nagromadzą oczekiwanych owoców dla zwolenników Tantala; lubo nadzieja obszernego propinowania okazuje je w perspektywie jak przychylna matka; w skutkach zaś swoich objawiają się w całém znaczeniu macochy. Zasadzają oni całą rachubę swoich korzyści na włościanach sobie podwładnych, że ci, za napój zgubny, małym kosztem nabyty, w trójnasób niższéj ceny bilety, jak słuszność i sprawiedliwość wymaga, za prace tygodniowe i całoroczne, w szynkach zamieniają. I w rzeczy saméj, tak się dzieje; włościanie za monetę z pod stępla dziedzica lub jego rządcy wychodzącą, nie mogąc za granicą swojéj osady, potrzebnych artykułów do życia nabydź, ani w domach swéj włości do wygody publicznéj przeznaczonych, powodowani rozpaczą, zbywają ją za kartoflany napój, mętny i dymem zaprawiony. Zyskuje właściciel na swojém monopolium, z krzyczącą niesprawiedliwością i z gwałtem przyrodzonego prawa, «co tobie nie chcesz, drugiemu tego nie czyń» ale wkrótce te zyski zamieniają się w gorżkie owoce. Zubożeni wieśniacy, ciągle podsycani parą pistoryuszów, która schlebia w rozpaczy małéj duszy ludziom, wyzuwszy się ze wszelkiego mienia, opuszczają ogniska naddziadów swoich; i błąkają się od wsi do wsi; od karczmy do karczmy.

Tym więc sposobem wyludniają się wioski, nikną urojone widoki z obfitego propinowania; a brak rąk do uprawy gruntu pozbawia właścicieli zupełnéj korzyści i nabawia niedostatkiem.

Czyliżby nie zgodniéj było z przyrodzeniem i potrzebą kraju, porzucić to rzemiosło niecne wypalania wódek, tyle szkód nie nagrodzonych w towarzystwie ludzkiem zrządzające? a chwycić się wyrabiania piwa, napoju tak zdrowego i korzystnego, jak wyraził w swojéj rozprawie uczony Koncewicz. Jednakowóż, nie zgadzam się z nim na to, ażeby ten napój u nas otrzymowano

z kartofli, jak w innych krajach, w których niedostatek zboża do tego je kroku upoważnia. U nas, gdzie ziemia bogate wydaje kłosy i z nich plony obfite, gdy agronomia sporym postąpiła krokiem, i obfitość zboża rozmaitego gatunku przepełnia gumna i spichlerze, potrzebaż używać obcych roślin na wyrobienie piwa? kiedy toż zboże, ta jedyna rękojmia naszego przemysłu, szczęścia i bogactw, za bezcen bywa trwonione, tak dalece, że nakłady, trudy i znoje rolnika zupełnie są bezowocne. Z tąd wywięzuje się ubóstwo i wstręt do rolniczego zawodu. Albowiem, cóż zachęci wieśniaka do uprawy roli, kiedy przy tak niskiéj cenie jéj produktów nie jest w stanie uiścić ciężarów publicznych i opłacić najemników, za pracę swoją wysokiéj nagrody wymagających? Czyli te zgryzoty, niewywczas i praca nadludzka, jako nie odstępne towarzyszki dłoni rolnika, są dla niego słodką poncią i nagrodą bez innych widoków? Nie zaiste, wszyscy trudniący się przemysłowym i ręcznym zarobkiem, kupcy, handlarze, rolnicy i rzemieślnicy, z szlachetnym ubiegają się zapałem za temi widokami, gdzie ich koszta i trudy z lichwą wynagradzane bywają. Tam zaś powszechne panuje bankructwo i gaśnie chęć do chwalebnych przedsięwzięć, gdzie nie upatruje się zaspakajających korzyści.

Tak więc, każdéj gałęzi przemysłowości człowieka, jeżeli nie nadamy sprężystości i ruchu, szczególniéj rolnictwu, które mniéj ma za sobą powabów niż inne, i jeżeli nie obudzimy w niém szlachetnéj emulacyi i pewnych widoków; skarleje, a lud do piérwiastkowéj powróci dzikości.

Żeby zaś w kraju naszym odżywić prawdziwy zapał do rolnictwa i przywieść je do stanu kwitnącego, należy naprzód położyć tamę pędzeniu wódki z kartofli, a nawet użyć wszelkich środków do wywołania jéj z naszéj ziemi, jako powszechnéj zarazy wszystkich klass ludzi, a szczególniéj klassy najniższéj, a na to miejsce upowszechnić piwo również z samego zboża otrzymane. Powtóre, rozciągnąć nad włościanami ojcowską opiekę, znieść daremszczyzny i powinności zwyczajem upowszechnione, zaprowadzić w każdéj gminie szkołę parafialną, podnieść upadającą moralność, ożywić religią gasnącą w sercach tych ciągle trunkiem odurzonych włościan, którzy nie znają ani święta, ani kościoła w dnie Bogu poświęcone; wywołać niegodziwe nałogi w téj klassie zagnieżdżone i onych z ścisłą sprawiedliwością i gorliwością przestrzegać; zachęcać do pracy; próżniactwo i pijaństwo jako źródła wszelkiego występku i zbrodni usuwać i karać, w potrzebie włościan wspomagać i ratować, uważać w każdym poczciwym człowieku brata swojego i nikim nie gardzić, owszem pielęgnować troskliwie jak skrzętną pszczółkę.

Przez takie tylko jedynie środki, zaludnią się wioski kmiotkami pracowitemi; ujrzymy w ten czas przywoite i schludne chatki, liczne inwentarze każdego gatunku zwierząt, jako istotne bogactwo gospodarza. Ujrzymy łany niedościgłe okiem, obecnie w części zostawione dzikości, bogatym zieleniące się plonem. Ujrzymy rozległe niwy, niegdyś niedostępne bagna i lasy, obciążone srebrnym i złotym kłosem, rokujące nadzieje obfitości i rzeczywistéj nagrody włościanina za trudy podjęte. *K. M. W.*

W gruntownie skreślonym artykule pod tytułem: *Rozbiór krytyczny zdań różnych: O zakazie palenia wódki z kartofli* i t. d., przez F. G. Nacz. Pow. w Wieluniu 20 stycznia 1844, zamieszczonym w Gaz. hand. i przem. z dnia 3 kwietnia, czytamy następujące prawdy.

1. Że pijaństwo jest plagą ludzkości.
2. Że niszcząc siły żywotne i moralność, skraca życie i występki płodzi.
3. Że przesycenie produkcyi wódczanéj już u nas od dawna klęskę tę rozszérza.
4. Że zbyteczna okowity taniość spowodowana została zbyteczną produkcyą onéj.

5. Że nie masz żadnych widoków, ażeby produkt ten stanowił kiedyś gałęź zewnętrznego handlu.

6. Że gorzelnictwo własnym ciężarem już u nas upadło.

7. Że gorzelnictwo nigdy bezpośrednio nie służyło do wzrostu rolnictwa.

8. Że owszem, psując stopniowo moralność ludzi i gubiąc przedwcześnie, wzrostowi temu na przeszkodzie stoi.

9. Że nie gorzelnictwo lecz uprawa obszerna roślin pastewnych, mianowicie kartofli, chociaż na rzecz gorszą w gorzelni bo na wywar obróconych, jaki taki wzrost dała rolnictwu.

10. Że kartofel surowy lub ugotowany, nierównie pożywniejszą i lepszą daje strawę, aniżeli wywar, bo inaczéj i ludzie ten wywar by jedli.

11. Że wywar zawiérając w sobie kwas pruski i miedź rozpuszczoną, na karm użyty jest bardzo szkodliwy.

12. Że «*tracę na okowitce lecz wywar mam w zysku*», jest piosnka na fałszywą nutę.

13. Że gorzelnictwo z powyższych przyczyn iest przemysłem, jaki tylko cierpianym, ale nigdy wspieranym być może.

14. Że przemysł ten siłą odkryć i niepotrzebnych ulepszeń, stawszy się jednym z najłatwiejszych i przynosząc producentom przed niedawnym czasem znakomite zyski, dawał one z krzywdą ogółu, bo kosztem moralności i zdrowia swych bliźnych.

15. Że ta łatwość w osiągnieniu powyższych korzyści zabiła wszelki inny przemysł i zobojętniła na postępy gruntownéj cywilizacyi.

16. Że z tego względu wszelkim postępom gorzałczanego przemysłu, nie opieka, ale wszystkie restrykcye z prawa przynależą.

17. Że usunięcie lub obostrzenie gorzelnictwa zwrócić musi właścicieli ziemskich i włościan do uprawiania innych gałęzi przemysłu na naszéj wdzięcznéj chlebo-dajnéj ziemi.

18. Że ani podatek na gorzelnie, ni opłata na szynki nie przytępi złego, ale owszem rozszérzy one, jak doświadczenie w krajach bliskich uczy, jak zdrowy rozsądek przekonywa, że umiarkowany podatek wzmoże usiłowania, żeby i wiele produkować i wiele sprzedawać na zapłacenie samego podatku.

19. Że w wyborze środków do otrzymania celu winniśmy obierać najskuteczniejsze, pewne, w wykonaniu łatwe i najmniéj pokomplikowane.

20. Że interessem jest właścicieli dóbr, mieć ludność dostatnią, moralną i zdrową.

Wychów zwierząt domowych.

Rośliny zwierzętom domowym szkodliwe.

Znaném jest powszechnie, że *mokrzenie krwią* pochodzi po największéj części, od spożycia pewnych ostrych i szkodliwych roślin; lecz dotąd, poniekąd nie były one znane. Podług zdania Weterynarza *Kuersa*, na licznych doświadczeniach ugruntowanego, najpospolitszą i najszkodliwszą w tym względzie rośliną, jest *Pieprz wodny* (Poligonum hydropiper). Nadto, roślina ta, nie już tylko zrządza *mokrz krwawy*, ale także, częstokroć staje się powodową przyczyną: *zarazy płuc*, *choroby francuzkiéj* i t. p.

Że wcześniéj nie poznano szkodliwości *pie-*

przu wodnego, pochodzi to zapewne ztąd, iż go pospolicie zamieniano z *poligonum persicaria* i *polig. minus*, które są uważane za dobre pastewne rośliny i w dość znacznéj ilości na łąkach i pastwiskach, mianowicie niskich, znajdują się. Pieprz wodny różni się od ostatnich nietylko wyższym i wysmukłym wzrostem, ale nadto, ma listki zieleńsze, soczystsze i ostrzéj zakończone; przytém posiada kwiat dłuższy na jednę stronę zwieszony. Najłatwiéj zaś można go poznać po smaku; listki bowiem pieprzu wodnego, mają smak nadzwyczajnie ostry, gryzący, zupełnie do pieprzu podobny; przeciwnie zaś *pol. persicaria* i *minus*, posiadają smak gorżki.

Pieprz wodny rośnie w miejscach wilgotnych, bąć to otwartych, lub drzewami ocienionych, szczególniéj zaś tam, gdzie napływa woda dészczowa, nasycona zgniłemi roślinnemi i zwierzęcemi pierwiastkami. Dla tego, znajduje się on często w rowach łąk, nawozem zwierzęcym użyznianych, lub téż nawodnianych gnojówką; zwykle rośnie tu wraz z *polig. persicaria* i *minus*. Trafia się często w gruncie gliniastym w miejscach nizkich; a nawet rośnie w tychże miejscach bujnie, obok koniczyny czerwonéj.

W ogólności, wszelkie trujące rośliny, w tenczas tylko zwierzętom domowym stają się szkodliwemi, gdy zmuszone głodem, spożywają je wraz z innemi zdrowemi roślinami; mając zaś dowolny wybór, starannie oneż omijają; to ma także miejsce i co do *pieprzu wodnego*; w tenczas bowiem tylko zrządza on *mokrz krwawy*, gdy go bydło wraz z innemi w znacznéj ilości spożywa. Na nieszczęście zwykle on rośnie wraz z wielu dobremi roślinami; skoro więc tu przyjdzie bydło wygłodzone, naturalnie iż nie czyni żadnego wyboru; i dla tego to, tam gdzie się znajduje podobne pastwisko, mokrz krwawy mniéj więcéj corocznie się objawia. Posiadając podobne pastwisko, albo nie należy paść na niém bydła, lub téż wytępić rzeczoną roślinę.

Uwagi nad czystém utrzymywaniem koni

(przez Angl. Ihmsen).

Dawne przysłowie mówi: «*czyszczenie koni, zastępuje połowę obroku.*» Pytam się: czy sumiennie może kto zapewnić: że przez czyste utrzymywanie koni, mianowicie roboczych, oszczędził, nie mówię już połowę, ale niechby $\frac{1}{10}$ część obroku? Aby myśl moja mylnie nie była tłumaczoną, oświadczyć tu muszę nasamprzód, iż rzecz o któréj mówić zamierzam, uważam ze strony *zdrowia koni*, nie zaś dla pobłażania lenistwu i niedbalstwu chodzących koło tych zwierząt.

Konie, z swego przeznaczenia, często wystawiane na nagłe i mocne zmiany pory czasu, powinny miéć skórę mocno oddziaływającą pochodzącym z takowéj zmiany szkodliwym wpływom. Przyrodzenie zabezpieczyło je od podobnych skutków, okrywając pory ich skóry, cienkiemi białemi łuskami, utworzonemi na ten cel z materyi tłustéj, z ciała przez skórę się wydzielającéj. W stanie naturalnym, łuski te są tak położone, że nietylko nie wstrzymują ulotnienia się z ciała soków niepotrzebnych, ale owszem, ułatwiają ich wydalenie. Skoro zaś, skutkiem mocnego grzebielcowania i szczotkowania, rzeczone łuski oddalają się z miejsca swego przeznaczenia, w tedy skóra zwierzęcia wystawia się na wszelkie szkodliwości rzeczonych wpływow.

Uważajmy konie w stadninach pół dzikich. Wszakże nie są one tam czyszczone; a następnie ich skóra pokryta jest grubą warstwą rzeczonych tłustych łusek; a więc, podług naszego wyobrażenia, winnyby one być słabe, chorowite; tymczasem, są to konie najdzielniejsze, naj-

silniejsze, przy największéj zmianie powietrza, żadnym nie ulegające chorobom; zapewne dla tego: że ich pory okryte rzeczoną osłoną, nie mogą się zamykać kurzem, pyłem i t. p. na które są wystawione.

Koń rossyjski i polski — mówię tu o koniach roboczych lub do podróży używanych — nigdy, lub prawie nigdy nie jest czyszczony. Odbywa on drogi — byle nie w ciężarze — niemal ciągle kłusem lub galopem; po ubiegnieniu tym sposobem 3—4 a nawet i 5 mil, stawa na popas okryty potem lub pianą; przed karczmą zawiesza mu woźnica na kark worek z lichym obrokiem — najczęściéj plewy zbożowe z grubą sieczką — i po półgodzinnym odpoczynku pod gołém niebem, częstokroć na dészczu, lub 20 stopniowym mrozie, pędzi daléj w drogę. Tym sposobem ubiegają konie 10—12 mil dziennie; a mimo to, są zdrowe, bardzo rzadko zapadają na zołzy, kolki i wszelkie choroby, z zaziębienia pochodzące; a przecież, wątpliwości nie ulega, iż w téj rassie koni, widocznie się postrzegają ślady krwi wschodniéj.

Porównajmy teraz siłę i wytrwałość rzeczonych koni, z końmi rozpieszczonemi do wierzchu lub w wojsku używanemi, codziennie dwa i trzy razy czyszczonemi, w czasie słotnym lub zimnym starannie dekami okrywanemi; które, podobnie jak ludzie zbytecznie rozpieszczeni, za najmniejszą zmianą temperatury powietrza, w różne zapadają słabości. Nieprzesadzimy pewnie wcale, porównywając stajnie podobnych koni do barometru, naprzód już nastąpić mającą zmianę powietrza wskazującego. Stopniami tegoż barometru, są: *pokaszliwanie*, *początki zołzów*, *zapalenia płuc* i t. p.

Z pewnością można mówić, iż gdyby konie nasze, niechby najszlachetniejszéj rassy, od młodości były stósownie utrzymywane, a mianowicie, nie tak pieszczone, czyli nie trzymane w ciepłych stajniach, nie grzebielcowane i szczotkowane, przez co ich skóra staje się zbyt drażliwą i czułą na wszelkie wpływy; gdyby były więcéj wystawiane na różne zmiany pory czasu, wtedy, bez żadnéj wątpliwości, przy zachowaniu piękności i dobrych przymiotów, byłyby trwalsze, silniejsze, mniéj wystawione na choroby i różnego rodzaju kalectwa.

Zapewne zadziwi to nie jednego wychowywacza koni, że *grzebielcowanie* i *szczotkowanie* tych zwierząt uważam być szkodliwém; albowiem, wielu sądzi całkiem przeciwnie, że to jest właściwie jedyny sposób utrzymywania zdrowia i siły koni. Ale zdanie to jest mylne: przyczynia się to w prawdzie do ich piękności zewnętrznéj, czyli do pięknego utrzymywania pokrycia ich skóry; ale zdrowiu jest przeciwne.

Skóra bowiem zwierzęcia, przez końce nerwów i małych naczyń krwistych, w ścisłym zostaje związku, i w wzajemném na siebie działaniu, z najważniejszemi w organizmie zwierzęcia, wewnętrznemi organami; za pośrednictwem bowiem skóry, czyli będących w niéj porów, pozbywają się one piérwiastków z pod siły życia usuniętych; które, pozostając dłużéj w ciele, wywierają, na całą budowę zwierzęcia wpływ szkodliwy; a natomiast, również za pomocą téjże skóry, napawają się innemi, do odbywania funkcyi życia niezbędnie potrzebnemi. Skoro więc, tak ważne kanały, jakiemi są *pory* skóry, w nienormalnym znajdują się stanie; to jest: za najmniejszą przyczyną, raz zbytecznie się ściągają — skutkiem zimna, — drugi raz — skutkiem ciepła — za nadto się rozszérzają, naturalnie: że *w piérwszym przypadku* piérwiastki, z ciała się wydalić mające, w niém pozostają, a te, któremi się organizm zwierzęcia miał odświeżać, są wstrzymane; *w drugim zaś przypadku*, ciało pozbawia się zbytecznéj ilości soków z jednéj strony, (przez mocną transpiracyę), a z drugiéj, do zbytku innemi piérwiastkami się napawa: wszystko to zrządza nie normalny stan w organizmie,

a następnie różnego rodzaju choroby: wszakże cóżkolwiek obeznany z rzeczą musi przyznać, że do takowego nie normalnego stanu, najwięcéj się przyczynia nie naturalny stan rzeczonych kanałów — porów — zrządzony przez grzebielcowanie i szczotkowanie skóry, szczególniéj w młodym wieku zwierząt.

Dawniéj, dzieląc to mylne mniemanie, — «*że czyste utrzymywanie skóry koni, tyle znaczy co połowa obroku* — jak najstaranniéj tego doglądałem: aby moje konie robocze trzy razy na dzień były należycie wyczyszczone; to jest: rano, na południe i na wieczór. Późniéj, gdy jeden z moich przyjaciół zapewnił mnie, iż ten sposób, więcéj koniom szkodzi niżli im pomaga; że na próżno tylko fornale wiele czasu mitrężą, a konie zbyt czułe daremnie się niepokoją i od jadła odrywają; kazałem parę koni cóżkolwiek tylko od rana oczyścić, a na południe, jeżeli przyszły z pola mocno kurzawą pokryte (np. od bronowania), trzepaczką opylić; druga zaś para koni, podług dawniejszego sposobu była regularnie 3 razy na dobę czyszczoną: po ukończeniu pracy jesiennéj, śmiało mogę zapewnić: że konie wcale nie czyszczone, czyli mało co, były, jeżeli nie jędrniejsze i silniejsze od czyszczonych, to przynajmniéj w równym znajdowały się stanie pod jednym i drugim względem.

Odtąd nie trzymam się już tak skrupulatnie powyższéj zasady. Staram się tylko by codziennie stajnia była wyczyszczona z gnoju, należycie wymieciona; by konie miały czysty podściół; by w letniéj porze stajnia była chłodna, a w zimowéj umiarkowanie ciepła, ale nie zaduchliwa; w miarę większego natężenia w pracy, konie więcéj dostają obroku; zawsze zaś tyle, iż są w dobréj tuszy. Szczególniéj tego przestrzegam, by między pracą, pasieniem i odpoczynkiem, największa regularność zachowaną była.

W letniéj porze, jeżeli jest do tego sposobność, każę często konie pławić; ma się rozumieć, nie po pracy, ale przed pracą: oczyszcza to ich włosy z pyłu i kurzu, a przytém wzmacnia ich skórę. Dodać tu należy: iż przez pławienie nie oddzielają się od skóry owe tłuste łuski (o których wyżéj) w stanie normalnym się znajdujące; te tylko woda zabiéra, które już dopełniły swego przeznaczenia, i jak wszystko na świecie, w inną wejść mają formę. W porze letniéj, wpół godziny przed użyciem koni do pracy, zwilżają się onym zimną wodą te miejsca, które uprząż najmocniéj ciśnie: tym prostym sposobem wzmacnia się skóra, i chroni zwierzę od odciśnienia i odparzenia. Od zaprowadzenia opisanéj wyżéj zmiany, konie moje są zdrowe, silne, przytém więcéj pracują niż dawniéj.

Wiadomości krajowe.

Kassa wiejska. Szlachetny przykład godny naśladowania

(z Bibli. Warszawskiéj).

W chwili kiedy tak wiele piszą o różnych sposobach oczynszowania włościan, nie od rzeczy będzie tu przytoczyć, co jeden z Donataryuszów w dobrach przez Rząd jemu nadanych, dla włościan swych uczynił. Jest w nich gospodarzy przeszło 300.

Posiadacz dóbr tych, mocą zeznania przed Notaryuszem w formie przez prawo przepisanéj, darował w gminie swéj w gotowiźnie po złp. 60

na gospodarza, z zastrzeżeniem, ażeby kapitał ten, zostający pod kluczem sołtysów i radnych, oraz pod nadzorem władzy miejscowéj, dopóty między włościan wypożyczanym był, dopóki się na każdego gospodarza po złp. 1800 nie zbierze, co w ciągu lat kilkudziesięciu nastąpi przez składane procenta.

W tedy dopiéro każdy gospodarz opłaci pieniędzmi na niego przypadającemi, grunt posiadany przez niego, i zostanie jego właścicielem.

Od lat blisko 8, jak dar ten nastąpił, kapitał ten był ciągle wypożyczany między włościan téj gminy, częścią w gotowiznie, częścią w zbożu, które na magazyn zakupiono. Zwrót kapitału wypożyczonego i procentów, regularnie uiszczał się w dzień imienin właściciela dóbr, i z 18,000 kilkuset zł., już się zł. 30,000 uzbiérało.

Włościanie pożyczkami wspierani, przyszli do dobrego stanu, tak dalece, że już zboża z magazynu zasobowego nie potrzebują i takowy spieniężywszy, kapitałem gotowym czynią pożyczki włościanom, li tylko rzeczonéj gminy.

Gdy Donator zwidził ostatnią razą swe dobra, włościanie jego przybyli wszyscy ze złożeniem swych dzięków, a razem po zasięgnienie zdania jego: czyli nie byłoby dobrze w razie, jak się już im tyle pieniędzy nazbiera, że wszystkich w gminie rozpożyczyć nie będzie można, ażeby oni za nierozdane, listy zastawne kupowali, i w ten sposób procentu nie tracili?

Ta uwaga dowodzi, jak byt polepszony włościan nastręcza im myśli, które bez niego aniby im przyszły do głowy.

Jest-to piękny do naśladowania przykład dla właścicieli dóbr zamożnych. Ale i mniéj zamożni mogliby nie mało uczynić dla przyszłości swych włościan, jeżeli nie darem w gotowiznie, to przynajmniéj zaprowadzeniem w gminach ich kass oszczędności i małych składek rocznych, z których dochód byłby na składane procenta umieszczany i na cel taki z czasem był przeznaczony, jak w dobrach owego Donataryusza. Przy dobrych chęciach i wytrwałości, każdy z właścicieli dóbr wieleby mógł uczynić dla swych włościan, ale z boleścią serca wyznać potrzeba, że od lat wielu, pisano mnóstwo o sposobie polepszenia ich losu, a mało dotąd uczyniono. Tracić jednak nadziei nie można: że tak zawsze nie pozostanie. *Konst. Wol....*

Rozmaitości.

Wpływ koloru szkła na wegetacyą.

Kolor szkła fioletowy, nadzwyczajnie pobudza wegetacyą; przeciwnie, szkło żółte i czerwone, tamuje takową; białe zaś, nie ma na nie innego wpływu prócz powiększenia ciepła. Najstósowniejszemi dla inspektów są więc okna ze szkłem niebieskiém.

Nowa budowa pługa.

W *Lisztówie* w Wiel. księs. Pozn., p. *Nordman* wynalazł pług, który w miejsce odkładni ma walczyk ruchomy; można nim orać o wiele głębiéj niż zwyczajnym, stosunkowo wymaga mało siły pociągowéj, łatwo go prowadzić, a przytém dokładniéj skiby przewraca i obok siebie układa niżli zwyczajny.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.